

Dobry wieczór.

Bardzo się cieszę, że mogę być obecna z Państwem na promocji tej książki. Książka dotyczy trudnego i bolesnego tematu: żydowskiego życia współistniejącego w waszym mieście – naszym mieście – w tym drugim Lublinie, który zniknął w wyniku ludzkich działań, Lublinie, który zachowujemy w pamięci.

Zanim zacznę o tym mówić, chciałabym podziękować za zaproszenie Prezydentowi Lublina, Panu Adamowi Wasilewskiemu i Pani Joannie Szeląg, kierującej referatem ds. współpracy międzynarodowej w Kancelarii Prezydenta. Bardzo dziękuję.

Chcę również powiedzieć kilka słów pod adresem tych, którzy przyczynili się do realizacji tego przedsięwzięcia:

Przede wszystkim prof. Monika Adamczyk-Garbowska, z którą jestem zaprzyjaźniona. Dziękowałam jej już w książce i osobiście za naszą współpracę. Teraz mam możliwość podziękowania jej publicznie. Oprócz tego, że współpracowała ze mną umożliwiając różne kontakty, była zawsze bardzo życzliwa dla mojej rodziny: gościła mnie i moich rodziców w czasie naszej ostatniej podróży do Polski, kiedy przyjechaliśmy, aby odwiedzić Hrubieszów (rodzinne miasto mojego ojca) i Kaunas [Kowno] na Litwie (miejsce urodzenia mojej matki). Była to dla nas niezmiernie poruszająca podróż i bardzo trudno jest mi o tym opowiadać. Będąc bardzo głęboko związana z moimi rodzicami jestem ogromnie wdzięczna za życzliwość, jaką Monika i jej rodzina okazali nam w czasie naszej wizyty i przy innych okazjach. Jeśli chodzi o naszą współpracę, Monika nie tylko udzieliła nadzwyczajnej pomocy w sprawach praktycznych, towarzysząc tej publikacji krok po kroku, ale cały czas wykazywała żywe zainteresowanie projektem otwierając go dla szerszego kręgu odbiorców.

Brama Grodzka dostarczyła materiałów i bazy do podjętych przeze mnie badań. Tomasz Pietrasiewicz, dyrektor Ośrodka, dyskretnie i wiernie towarzyszył temu przedsięwzięciu otwierając prowadzoną przez siebie instytucję na potrzeby projektu, jaki realizowałam z ramienia YIVO, a wraz z nim jego współpracownicy, zwłaszcza Marta Kubiszyn i Robert Kuwałek z Muzeum na Majdanku. Następnie dalej wspierał ten projekt oferując pomoc przy wydaniu książki.

I wreszcie, *last but not least*, chcę wymienić Marcina Skrzypka. Zaangażował się w ten projekt wiele lat temu, kiedy poszukiwał treści mogących przemówić do miejscowych odbiorców oraz sposobów pożytecznego wykorzystania tego materiału także dla polskiej młodzieży. Odegrał

kluczową rolę jeśli idzie o wzbudzenie zainteresowania tym materiałem, poszukiwanie nowych rozwiązań, a także włożył wiele trudu w wyszukanie i zamieszczenie w książce dodatkowej ikonografii.

Wszystkim wam serdecznie dziękuję.

* * *

Żydowski Instytut Naukowy YIVO zaprosił mnie do opracowania materiałów edukacyjnych dla młodzieży mających służyć do nauki o życiu i kulturze Żydów wschodnioeuropejskich. Jak może Państwu wiadomo, Instytut YIVO to archiwum, biblioteka i ośrodek badania kultury i historii Żydów wschodnioeuropejskich, który znalazł siedzibę w Nowym Jorku w czasie II wojny światowej, kiedy to jego kierownictwo szukało schronienia i bezpiecznego miejsca dla najcenniejszych skarbów, jakie wówczas znajdowały się w Wilnie. YIVO zgodnie z tradycją nastawione jest na badania naukowe, tak więc nie wszyscy członkowie Zarządu widzieli potrzebę dotarcia do młodzieży; mimo to projekt został tam przyjęty i sfinansowany od początku do końca.

Spędziłam ponad sześć miesięcy zastanawiając się jak ma wyglądać ten projekt. Rozmawiałam z naukowcami i nauczycielami z najlepszych ośrodków zajmujących się badaniem i nauczaniem kultury Żydów wschodnioeuropejskich. W końcu postanowiłam, że chcę stworzyć coś w rodzaju opowieści – opowieści przedstawiającej cztery czy pięć głównych żydowskich miast Europy Wschodniej, podkreślając ich odrębny charakter tak zupełnie nieznaną naszej młodzieży. Każde z tych miast miało naświetlić jakiś szczególny aspekt tej kultury: na przykład literaturę (Odessa i Warszawa), nowoczesne świeckie instytucje akademickie (Wilno), itd. Ostatecznie postanowiłam skupić się wyłącznie na Lublinie, ponieważ pod względem historycznym miasto to stanowiło do wybuchu wojny szczególny przypadek. Lublin rozpoczął swoją historię jako wyróżniający się ośrodek żydowskiego życia religijnego, jako ośrodek polityczny ze względu na wewnętrzną organizację żydowskiego życia oraz miejsce emanujące autorytetem. Jednocześnie zmieniał swój charakter: kiedy utracił znaczenie gospodarcze, dalej akceptował wszelkie zmiany, w tym świeckie rozwiązania polityczne jakie pojawiły się w społeczności Żydów aszkenazyjskich. Stał się miastem dotrzymującym kroku przemianom dziejowym, ale zachował także własną pamięć i tradycję: Jesziwa Chachmei Lublin jest tu dobrym przykładem. A zatem można ukazać Lublin jako miasto uosabiające zarówno nową tętniącą życiem kulturę żydowską, jak i stare rytmy tradycyjnej swojskiej muzyki. Lublin był więc idealnym miejscem dla mojego projektu.

W miarę szukania dodatkowych materiałów, które chciałam przygotować do dyspozycji nauczycieli, aby pomóc im zrozumieć i przekazać wiedzę o życiu i kulturze należącym do przeszłości – projekt bardzo się rozrastał. Powstał wybór tekstów z dodatkiem map, ilustracji, fotografii i planów lekcji. Jako że brakuje materiałów dotyczących niektórych okresów w rozwoju żydowskiego Lublina, szukaliśmy wszelkich źródeł mogących uzupełnić opisy miasta i regionu.

W trakcie poszukiwań różne możliwości otwierały się w niemal magiczny sposób. Oto jeden z przykładów: dysponowaliśmy fotografiami ulicy Lubartowskiej, które Stefan Kielsznia przygotował w 1937 roku dla miejscowych władz. Dla mnie były to przede wszystkim obrazy frontonów sklepów na jednej ulicy. Starłam się wydobyć z nich jak najwięcej: poszczególne słowa, branże handlu, ubiory, itp. Któregoś dnia kiedy akurat czytałam wspomnienia Róży Fiszman-Sznajdman zostawiłam na biurku rysunek wykonany dla samej siebie, a przedstawiający każdy dom na Lubartowskiej, o którym autorka pisze – sporządziłam go aby uporządkować sobie jej opisy. Kiedy mój asystent zobaczył tamtego wieczora moje biurko, natychmiast ułożył fotografie dom za domem w kolaż, który sprawił, że ulica opisywana przez Panią Sznajdman ożyła. Kiedy wróciłam do biura następnego dnia, moje rysunki zamieniły się w obrazy.

Taki był zamysł tego przedsięwzięcia – zamysł ambitny i możliwe, że nieco szalony: ożywić żydowski Lublin, choćby na chwilę, i zawładnąć wyobraźnią czytelników, aby nie tylko mogli się czegoś dowiedzieć, ale także wzbudzić w sobie szacunek dla kultury i ludzi, którzy zginęli.

Pisanie książki tego rodzaju zawsze rodzi rozmaite pytania. Co właściwie zyskujemy spoglądając i myśląc na nowo o przeszłości? Czy musimy wiedzieć więcej o życiu, które uległo zniszczeniu, kulturze, języku używanym przez tych ludzi? Dlaczego i po co? Samo postawienie tych pytań wydaje się niektórym kontrowersyjne. Podczas gdy panuje zgoda co do tego, że oponujemy przeciwko „krzywdom” przeszłości ożywiając tę pamięć i że „czcimy” i szanujemy jednostki, miejsca i „naród”, wiele osób używa tej historii dla podkreślenia jak daleko odeszliśmy dzisiaj od dawnych reżimów totalitarnych i jak daleko jesteśmy od tamtych „błędów i zbrodni”.

Ale ta przeszłość ciąży na nas; nie tylko dlatego, że jest tak trudna – obciążona polityką, poglądami leżącymi u jej podłoża, moralnością i jej zniszczeniem - ale dlatego, że wdziera się do naszej teraźniejszości. A gdyby nam się zdarzyło zapomnieć zawsze znajdzie się jakiś Ahmadineżad czy inna osoba negująca Holokaust, aby przypomnieć nam, że przeszłość dalej wdziera się do teraźniejszości często w niespodziewany i zaskakujący sposób. Potrzebujemy przeszłości, aby zachować wyznaczniki naszej tożsamości, aby móc znaleźć nasz duchowy „dom”....

Czy możemy sobie pozwolić na traktowanie tej przeszłości jako przeszłości? Czy możemy ją traktować jako tak odległą, że staje się nieistotna dla naszego obecnego życia? Jestem zupełnie innego zdania. Należy ją badać, wybierać to co najistotniejsze i być świadomym tego jak chaos i terror rządziły, kiedy zaniechano działań i myślenia sprzyjającym utrzymaniu ładu i sprawiedliwości.. Ludobójstwo nie wzięło się znikąd, a spustoszenia jakich dokonało – w postaci ludzkich istnień, zniszczonych kultur i zagrożenia dla społecznego bytu - pozwalają nam uzmysłowić sobie czekające nas wciąż zmagania.

Jestem córką rodziców z tej części świata, wychowaną w Meksyku, na szczęście z dala od wojny oraz wielu wyzwań i prób, które Państwo musieli znosić tutaj i które dalej istnieją (my tam mamy inne wyzwania — Meksyk nie jest rajem, nie zachęcam do przeprowadzki!). Dorastałam w powiązaniu z tym światem, tą kulturą i językiem, który wyrażał życie ludzi mieszkających tutaj; ale nie jest to reguła jeśli chodzi o moje pokolenie. Dzisiaj, kiedy jesteśmy coraz dalej od czasu wojny, nie wystarczy związek z przeszłością oparty na świadomości zniszczenia dokonanego w wyniku Holokaustu; potrzebujemy również nawiązania do wysiłków, jakie podejmowali Żydzi europejscy, kiedy wiedli tu swoje życie. To jedyny sposób, aby zrozumieć te straty i dlatego właśnie uchwycenie na nowo obrazu żydowskiego Lublina jest ważne i konieczne.

Oczywiście nie wszyscy zgadzają się co do tego, że istnieje taka potrzeba. Wiele osób jest zmęczonych upamiętnianiem, ma dość powtarzania historii o zniszczeniu i towarzyszącego jej poczucia bezsilności. Przekazywanie naszej młodzieży dawnych faktów i nowych treści jest sprawą trudną. Wiele osób uczy tej historii krytykując przeszłość, nie zastanawiając się co ona dla nas znaczy, nie nawiązując do odpowiedzialności jaka spoczywa na nas dzisiaj. Ich rozwiązaniem na skrępowanie jakie emanuje z wiedzy o minionych czasach jest zachowanie dystansu i zapomnienie.

Ale jak możemy zapomnieć? Nie w imieniu męczenników... nie ryzykując utratą własnego poczucia kierunku i tożsamości. To nie jest rozwiązanie, które zapewnia lepszą przyszłość czy też takie, z którym możemy żyć. Musimy uznać życie i kulturę Żydów na tych ziemiach, aby nie zatrzeć moralnej granicy dostarczanej przez tę historię. Łączność między przeszłością a teraźniejszością jest bardzo ważna i nie możemy sobie pozwolić na to, aby dalej tracić to co już straciliśmy: w przeciwnym razie wciąż będziemy wyzbywać się kultury, tracić języki i skazywać wspólnie wypracowaną mądrość na zapomnienie; innymi słowy, dalej odmawiać szacunku i prawa do życia i kultury innym.

Ci którzy mówią: „Dajmy sobie spokój. Dostyc. Wszystko to już wiadomo. Idźmy dalej” - mają siłę przebicia. Ta postawa wpłynęła na sposób upamiętniania Szoa w systemie edukacji. Skrótowe formułki i cząstkowe spojrzenie na przeszłość zastąpiły głębszą refleksję. Aby je łatwiej strawić, Szoa

zostało przerobione, opakowane i często zredukowane do rangi zaledwie symbolu, w ramach którego na przykład Auschwitz uosabia krańcowe zło. Ale jak zachęcać do tego, aby utrzymać Dekalog Społeczny zapewniający szacunek, prawa i odpowiedzialność?

Dlatego musimy przyjąć na nowo „historię i kulturę” wplatając w nie tematy pomijane w tradycyjnych prezentacjach: etykę, uznanie dla innych i prawa. A zatem uhonorowanie danego sposobu życia, kultury, języka, nie jest celem samym w sobie, ale raczej ścieżką do innej przyszłości. Taki właśnie sposób myślenia przyświecał tej książce. Książka *Żydowski Lublin* nie może być uznana za wyczerpujący tekst mówiący o tej kulturze, zresztą nie rości sobie do tego pretensji. Ale ta sama książka i historiografia leżąca u jej podstaw wypełniają lukę, pomijaną w głównym dyskursie. Życie i kultura mniejszości często znajdują się na marginesie. Wersje pisane z punktu widzenia większości z reguły dalej pomijają lub rozprawiają się krótko z kulturą mniejszości, których wkład jest uznawany za przypadkowy jeśli idzie o funkcjonowanie społeczeństwa. Mniejszości stanowią obiekt zaciekawienia, a w czasie kryzysu stają się „problemem”, kiedy ten problem domaga się wyjaśnienia.

Książka ta próbuje podejść do historii kultury Lublina w powiązaniu z kwestiami etycznymi, odrzucając perspektywę postrzegającą tę przeszłość jako uciążliwe dziedzictwo. Pisałam tę książkę z nadzieją, że w pewnej mierze będzie promować szacunek i uznanie dla kultury, która została wymazana, nawiązując do wartości etycznych, jakie chcemy dalej przekazywać. Jest to sposób na osadzenie siebie w przyszłości kształtowanej poprzez naszą historię. .

Treści zawarte w naszej edukacji muszą obejmować tę polityczną odpowiedzialność. Kształcenie jest zawsze wymierzone w przyszłość. Odrzucamy tę przypadkową chaotyczną przyszłość, która pozwoliła tym będącym u władzy nią kierować. Powinniśmy postrzegać siebie samych – indywidualnie i zbiorowo - jako moralne jednostki w odniesieniu do siebie i innych. Jesteśmy odpowiedzialni za świat, który tworzymy, jesteśmy odpowiedzialni za przyszłość i pragniemy świata, dającego możliwości wszystkim.

Żywię nadzieję, że będziemy mogli umacniać to podejście wraz z każdym wysiłkiem edukacyjnym, każdą książką, każdą wystawą i każdą strategią, jaką uda nam się stworzyć dla przekazania idei, że jesteśmy odpowiedzialni za przyszłość, którą tworzymy – już teraz.

Dziękuję.

Przełożyła z angielskiego Monika Adamczyk-Garbowska